

GAZETA

10 — DZIEŃ!
DOBRY!BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK-ILUSTROWANYZ niemieckiej broni kule do polskich urzędników
Dwu zabito - trzech ujęto
Pościg za sprawcami napadu trwa

LWÓW, 2.12. — Energicznie prowadzone śledztwo napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, nie zdołało ustalić dokładnie, ilu było bandytów. Zeznania świadków wahają się między cyframi 8 lub 7.

Jak zdołano stwierdzić, po zbrodni bandyci podzielili się na dwie grupy. Jedną z nich licząca 2 lub 3 osoby, udała się w stronę Lwowa, druga w składzie trzech bandytów poszła w kierunku Stryja.

Dwaj inni natomiast dotarli do Gimnej Nawarji i tam na stacji właśnie zastrzelili komendanta posterunku w Pustomytach i ranili posterunkowego. Obaj w dalszej ucieczce natknęli się na chłopów, których zasypali ogniem rewolwerowym.

rowym.

Osaczeni bandyci próbowali ratować się ucieczką, szli częściowo wzdłuż Dniestru, usiłując przedostać się na drugą stronę. Podczas przeprawy zostali aresztowani na polach pod Mikołajowem.

Jeden z bandytów był ranny w rękę, rana jednak nie pochodziła od kuli, lecz od szkła podczas wybijania szyby w urzędzie pocztowym w Gródku.

Znaleziono przy nim rewolwery z nabojami. Są to znani członkowie UON.

Jeden z nich jest studentem politechniki, drugi z zawodu szewcem.

Sprowadzono ich do Lwowa i skonfrontowano z rannymi urzęd-

nikami gródeckimi. Zostali oni rozpoznani jako uczestnicy napadu.

Wczoraj pod Obroszynom aresztowano trzeciego sprawcę napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Uciekał on początkowo wraz z dwoma poprzednio aresztowanymi: w Mikołajowie, lecz potem odłączył się od nich. Znaleziono przy nim rewolwer z futerałem. W czasie konfrontacji z urzędnikami pocztowymi rozpoznał oni w nim

jednego z uczestników napadu.

Prócz 3-ch bezpośrednich sprawców napadu, aresztowano ponadto w Truskawcu wybitnego członka UON., u którego znaleziono cztery rewolwery „Parabellum”, mapy i egzemplarze organu UON. „Surmy”.

Przy dwu ujętych bojowcach znaleziono rewolwery typu, używanego przez niemiecką Reichswehrę.

Płacić--i basta!
Ameryka żąda pieniędzy

NOWY JORK, 2.12. — Nota angielska, domagająca się odroczenia spłaty długów nie sprawiła na przywódcach Kongresu większego wrażenia. Według opinii przywódcy demokratów,

Robinsona, oraz przywódcy republikańskiego, Watsona, nota nie będzie miała wpływu na Kongres, który niezmiennie stoi na stanowisku, że rata przypadająca 15 grudnia musi być zapłacona.

Korporanci tną szyby
To kosztuje--po 2 miesiące aresztu

Ulicą Wspólną w Warszawie przechodziła onegdaj grupa studentów w korporanckich czapkach.

Dwóch z nich Stanisław Dączyński (proha 66) student 1-ego prawa U. W. i Gzesał Starzyński (Akademicka 5), student 4-go roku medycyny Uniwersytetu Poznańskiego, znaleźli się poblizu sklepu Ryszarda Mittelberga (Wspólna 56) wybił szybę.

Pozostali utworzyli szpalę, chcąc sprawcom tego czynu umożliwić ucieczkę.

Obaj jednak studenci zostali przez przechodniów zatrzymani i oddani w ręce przybyłego patrolu policyjnego, który przetransportował ich do urzędu śledczego. Wczoraj aresztowani studenci przeprowadzeni zostali do starostwa grodzkiego południowo-warszawskiego, gdzie zapadł w tej sprawie wyrok w trybie administracyjnym za zakłócenie spokoju publicznego (na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie o wykroczeniach) skazujący każdego na 2 miesiące bezwzględnie aresztu.

Dowódca Reichswehry -- kanclerzem
Gen. von Schleicher tworzy rząd

BERLIN, 2.12. — Zapowiedziana wsiada przywódcy niemiecko-narodowych, Hugenbergu a prezydenta Hindenburga nie doszła do skutku.

Jak twierdzą w berlińskich kołach politycznych,

von Papen w ostatniej chwili zrezygnował z urzędu kanclerza.

ponieważ w rozmowie, którą odbył dziś rano z różnymi ministrami, natrafił na silny opór w stosunku do swej osoby.

BERLIN, 2.12. — Około godz. 12-ej w południe prezydent Hindenburg powierzył misję utworzenia nowego gabinetu generałowi Schleicherowi. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych wielką niespodziankę, ponieważ do ostatniej chwili spodziewano się, że na czele rządu stanie von Papen.

Według przewidywań kół politycznych skład gabinetu Schleichera be-

dzie następujący: kanclerz i minister Reichswehry — gen. Schleicher, sprawy zagraniczne — V. Neurath, sprawy wewnętrzne — Bracht, finanse — Schwerin-Krossigk, Sprawiedliwość — dr. Guertner, poczta i komunikacja — Eltz v. Ruebenach. Dotychczas niewia-

domo, kto obejmie trzy teki gospodarcze, a więc ministerstwa wyżywienia, gospodarki i pracy.

Trudności, związane z obsadzeniem trzech ministerstw gospodarczych spowodują, zdaniem kół politycznych, zwłokę w skompletowaniu gabinetu.

Po raz drugi - do więzienia
Aresztowanie „machera” Dawidsona

Znany finansista warszawski, wsławiony różnymi aferami Mieczysław Dawidson znów zajmuje uwagę opinii.

W swoim czasie głośna była jego afera ze sprzeniewierzeniem na szkodę jednego z banków gdańskich. On też był autorem niezwykłego planu nabycia od grupy francuskich przemysłowców nieistniejących udziałów Polskiego Banku Przemysłowego w Warszawie. Był założycielem sp. z o. o. „Wiświt” z kapitałem 2000 (1) zł.

Był przedsiębiorcą aptekarskim, farmaceutycznym, handlował z Sowiekami. Tu sprzeniewierzył, tam spłatał i tak jakoś żył.

Obecnie P. Dawidsona aresztowano na ulicy, wskutek skargi firmy „Wigo”, która oskarżyła go o sprzeniewierzenie sumy 4 tys. złotych.

Dawidsona zatrzymano w areszcie do czasu złożenia kaucji w wysokości 3000 zł.

Ryzykowna próba

HAMBURG, 2.12. — Do małego miasta, Mordaburga, wysłano prośbę m. Nebia, by mu pozwolono na wypuszczenie rakiety z pilotem, który poleci z wystrzeloną na wysokość 1000 metrów rakieta i z tej wysokości opuści się spadochronem. Eks-

peryment ten ma się odbyć na wiosnę 1933.

Magistrat uchwalił przyznanie się połowa kosztów, które wyniosą 16.000 marek. Rakietę będzie uruchomiona nie jak dotąd prochem, lecz mieszanina rozcieńczonego alkoholu i tienu.

Herriot znowu zwyciężył
Burzliwe obrady Izby Deputowanych

PARYŻ, 2.12. — Do północy

trwało wczorajsze posiedzenie Izby Deputowanych. Dyskusje prowadzone były w atmosferze silnego podniecenia. W pewnych chwilach przybierały zwrot tak ostry, że posiedzenie musiało być na przeciąg godziny zawieszona, by pozwolić grupom większości porozumieć się co do treści porządku dziennego.

Porządek dzienny, w którym interpelanci dali swój wyraz nieufności dla rządu odrzucony został 377 głosami przeciwko 198. Porządek dzienny za wyrażeniem rządowi zaufania przyjęto 371 przeciw 185.

Japończycy
idą naprzód...

CICIKAR, 2.12. — Główny korpus wojsk japońskich rzucony przeciwko Su-Ping-Wenowi w kierunku Hainaru zajął ostatnio Sza-Lan-Tun i kieruje się obecnie ku Hsia-Gan.

Zastanówmy się trochę...

„dwa mickiewiczze z których jeden okazał się być słowackim..“

Rozporządzenia, zarządzenia i obwieszczenia... Nakazy, upomnienia i napomnienia... I do nich pouczenia... Setki, tysiące przeróżnych do kumentów urzędowych, pośród których przeciętny obywatel błądził jak w gąszczu tajemnic...

W 90 wypadkach na 100, odpowie: nie! Może, gdy przeczyta to sobie raz, drugi i trzeci, „wyzna się“ wreszcie w tej chińszczyźnie. Ale przecież społeczeństwo

nie składa się tylko z warstwy urzędniczej i inteligentkiej! Co ma z tem wszystkim robić robotnik, rzemieślnik czy chłop, który też przecież ma ciągle „stosunki“ z sądami, skar

bem, wojskiem, starostwem, gminą czy policją?... Jak ma się orientować w tem gąszczu praw, przepisów i zarządzeń, których nie rozumie? Przeciętny obywatel krąży w tym lesie papierowych nakazów i rozporządzeń z ciągłą obawą, że wpadnie w jakąś pułapkę. I wpada! A wtedy płaci...

Konserwatyści wszystkich stanów łączcie się!

Dowiadujemy się, że w dniach 7-ym i 8-ym b. m. odbędzie się w Warszawie zebranie wszystkich trzech ugrupowań politycznych konserwatywnych, na którym dojdzie ma do całkowitego zjednoczenia tych grup w Związek Zachowawczy.

ściąjskie Stronnictwo Rolników, Stronnictwo Pracy Narodowej i Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej. W pierwszym dniu obrad zapasć ma nchwała o zjednoczeniu, a w drugim — w pałacu ks. Janusza Radziwiłła odbędzie się wspólne posiedzenie rad naczelnych zjednoczonych organizacji.

Koleje a życie gospodarcze Polityka taryf towarowych

Wczoraj odbyła się w ministerstwie komunikacji konferencja prasowa na temat kierunku polityki taryfowej Polskich Kolei Państwowych. P. minister inż. Butkiewicz, zagajając konferencję zaznaczył, że wszelkie mniemania, iż polityka taryfowa kolei jest sztywna, są zupełnie mylne. W czasach ostatnich około 150-ciu po zycyji taryfy przewozowej uległo zasadniczej zmianie. Jednakże z wielu przyczyn nie może przeprowadzić zmiany taryfowej w sposób dualny.

P. wiceminister Gałot stwierdził, że kolej cenami i jakością swoich usług musi dążyć do jaknajpełniejszego obsłużenia życia gospodarczego, czyniąc to jednakże w ramach równowagi swego budżetu i bez dewastacji swego aparatu. Polityka taryfowa kolei w przebiegu przeżywanego kryzysu gospodarczego reagowała i nadal reaguje w sposób możliwie szeroki i konsekwentny na płynność życia gospodarczego i w konkretnych dostatecznie skrytyczowanych sytuacjach stosuje konieczne zmiany taryfowe.

1700 skradzionych samochodów Wielka giełda złodziejska

BERLIN, 2.12. Dochodzenia, wszczęte przez kilka berlińskich towarzystw ubezpieczeń, wykazały, że istnieje doskonale zorganizowana banda zawodowych złodziei samochodowych, którzy mieli w Holandji swoją własną giełdę samochodową. Giełda ta trudniła się dalszą sprzedażą skradzionych samochodów luksusowych po zapotrzeniu ich w odpowiednie, również nielegalne, dokumenty. Liczba skradzionych wozów wynosi w samym Berlinie 1.700. Transakcje samochodami odbywały

się w ten sposób, że interesanci holenderscy żądali dostarczenia im samochodu dan określonego typu, poczem zlecenie to zostało przekazane filii berlińskiej, która dane obiekty dostarczała w terminie, nie przekraczającym dwu dni. O sprawności funkcjonowania tej „giełdy“ świadczy fakt, że zamówiony w Utrechcie rano samochód określonego koloru i marki, został już w południe skradziony, przemalowany i przewieziony przez granicę holenderską. Policja holenderska dokonała w związku z tem całego szeregu aresztowań.

Genewa--stolicą świata O korpus dyplomatyczny przy Lidze Narodów

W Genewie odbyło się zebranie stałych delegatów poszczególnych państw przy Lidze Narodów, na którym postanowiono wystąpić z inicjatywą utworzenia w Genewie przy Lidze Narodów korpusu dyplomatycznego na pod stawach takich samych, na jakich istnieją korpusy dyplomatyczne w stolicach państw. W Genewie ponad 20 państw posiada stałych delegatów. Zebranie wybrało specjalny komitet, który odbył już konferencję z sir Drummondem i sekretarzem generalnym Ligi Narodów. Sir Drummond widzi poważne trud-

ności natury politycznej i prawnej. Liga Narodów nie jest państwem i nie jest suwerenem, jak na przykład Ojciec Świety. Sprawa ta zabiega równocześnie o interesy państwowe Szwajcarii. Korpus dyplomatyczny istnieje w Bernie, stolicy „Konfederacji“ Szwajcarskiej. Rząd szwajcarski najprawdopodobniej nie zgodzi się na to, aby na swoim terytorjum miał dwa korpusy dyplomatyczne. Sir Eric Drummond zamierza podoć na sprawę utworzenia korpusu dyplomatycznego w Genewie skierować do Rady Ligi Narodów.

Farmaceutów słowiańscy na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Federacji Farmaceutów Słowiańskich w osobach prof. Koskowskiego, dziekana wydz. Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, pp. Filipowicza i Nałęcza. Następnie Pan Prezydent R. P. przyjął nowomianowanego wiceprezesa N. I. K. p. Okoniewskiego. 10 lat więzienia dla zbrodniarza z Jabłomy Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrując sprawę Hieronima Chmielowskiego z Jabłomy, oskarżonego o zniewolenie służącej, zamordowanie jej oraz o ciężkie pokaleczenie siewiera żony — wydał wyrok skazujący mordercę na 10 lat ciężkiego więzienia. Zona skazanego przyjęła wyrok płaczem.

Amnestia

Ze strony pokrzywdzonych Szlamkowieza i Limonada, powództwo cywilne wniosła adwokat Hecht i Pragier, (b. wiceprez. brzeski) niema wniosku o pociągnięcie Łokietka do odpowiedzialności, a jest tylko zameldowanie w policji, że zostali pobici. Sędzia ogłasza decyzję, że amnestia objąć może tylko drobny zarzut wywołania przez oskarżonych awantury połączonej ze strzelaniem i zbiegiwiskiem, t. j. za zakłócenia spokoju publicznego.

Wroźby na dziś

Godziny ranne nadają się do zaniwiania spraw urzędowych. Kolo godz. 13-ej może się dać odnieść gorszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami, co później ustąpi, a niegodny poobiednie przywiosła znaczną poprawę. Wieczór dobrze się zapowiada, a w godzinach późniejszych obliczają wesołe nastroje, powodzenie w związku z miłością i sztuką oraz nowe wzruszenia.

Doktor chemii -- wódz tragarzy

Sensacyjny proces Łokietka i jego bojówki

Sąd okręgowy warszawski przystąpił wczoraj do rozpatrywania sprawy głośnego Łokietka i jego bojówki, siedząc postrach wśród mieszkańców stolicy. Łokietek jest znanym organizatorem terrorystycznych bojówek. Do niedawna dr. Łokietek był bezkarny, wreszcie jednak przebrała się miarka i Łokietek stanął przed sądem. Proces sędzi jednoosobowo sędzia Ciemielarz.

Szlamkowiez od uderzenia w głowę bliski jest utraty wzroku prawego oka. Jak się tłumaczył Łokietek i jego kolezdy nie przyznali się do winy. Na wczorajszej rozprawie Łokietek oświadczył, że to zatargu ma szersze ramy, bo w gre wchodzi komunizm, którzy występowali w obronie Szlamkowieza i Limonada.

„Pacyfista“ — Ja chciałem tylko pismo uregulowania godzin pracy — mówił Łokietek — i zaprowadzenia powszechnego spokoju wśród tragarzy. Składam doniesienia do Komisariatu Rządu. Kością niezgody był Limonad, to też mój związek postanowił zabrać tę kość i przenieść na inną placówkę do innego bazaru. Na pytanie adw. Pragiera, czy polecał swoim podwładnym uzbrajać się w rewolwery, odrzekł: — Niech się pan lepiej zapyta swoich mocodawców o to samo, bo ja wiem, że w sąsiednim domu czekała zawsze na mnie bojówka, która chciała mnie pobić.

Prawa ręka Adutant Łokietka, Anders powiada: — Otrzymałem telefon z placu boju, że w hali na Franciszkańskiej jest 300 ludzi, którzy się mordują nożami i rewolwerami. Wskoczyłem w fakszwy i udałem się czołwędzić, ale zatrzymali takowego przed bramą i mnie zaraz też aresztowali. Oskarżony Błokzyber, pozostający pod zarzutem uderzenia łomem żelaznym Szlamkowieza w oko, twierdzi, że wcale nie był w hali. Tak samo mniej więcej opowiadają i inni.

Elegant

Łokietek prezentuje się elegancko, a nawet wytwornie. Jest to wysoki mąż czarna ubrany w brązowy garnitur. Wytworność manier odcina się od prostych twarzy swych współtowarzyszów z ławy oskarżonych. Obok niego siedzą: Jakób Błokzyber, człowiek z interesującą przeszłością, skazany na 4 lata więzienia za kradzież, Anders, mały, przysadzisty, o szerokich ramionach i groźnym wzroku, Traczewski i Sitro, groźni „wasałi“. Ogółem oskarżonych jest 8-miu, jeden jednak zmarł i sąd sprawę jego umorzył.

Doktor chemii

Łokietek, zapytany przez sędziego o zawód, mówi: — Doktor chemii. — Panie, to przecież jest tytuł naukowy, a nie zawód. Nie trzeba być doktorem, żeby wiedzieć o tem. Na to Łokietek wyjaśnia: — Prowadzę związki zawodowe. — Gdzie pan uzyskał ten tytuł naukowy? — Była sędzia. — W Genewie — mówi Łokietek — w Szwajcarii. Jest wyznania rzymsko-katolickiego, żonaty, bezdzietny, służył jako „chotnik“, niekarany. Pozostali oskarżeni nie ciekawego pod względem własnej charakterystyki.

Amnestia

Ze strony pokrzywdzonych Szlamkowieza i Limonada, powództwo cywilne wniosła adwokat Hecht i Pragier, (b. wiceprez. brzeski) niema wniosku o pociągnięcie Łokietka do odpowiedzialności, a jest tylko zameldowanie w policji, że zostali pobici. Sędzia ogłasza decyzję, że amnestia objąć może tylko drobny zarzut wywołania przez oskarżonych awantury połączonej ze strzelaniem i zbiegiwiskiem, t. j. za zakłócenia spokoju publicznego.

Akt oskarżenia

Według aktu oskarżenia, Łokietek z towarzyszymi odpowiadają za ciężkie uszkodzenia ciała, zadane tragarzowi Szlamkowiezowi, oraz zmuszanie, za pomocą groźby zabicia i gwałtu, tragarzy, zaprzestania pracy w halach targowych przy ul. Franciszkańskiej. W końcu lipca 1930 r. wybuchł zatarg pomiędzy tragarzami z hal przy ul. Franciszkańskiej a związkiem pracowników transportu rzeczonoj tragarzy, na czele którego stał Łokietek i Anders. Związek chciał obsadzić miejsce przy pracy przez swoich członków i żądał od zatrudnionych tragarzy haraczki.

Zbrojna wyprawa

Ponieważ tragarze żydowscy nie zgodzili się na warunki Łokietka, urządził on zbrojną wyprawę w halach, wysłał awanturę — a później bójkę ze Szlamkowiezem i Limonadem. Zaatakowany tragarz przybiegł z pomocą i w rezultacie bójki posypał się strzałami. Awantura zlikwidował dopiero silny oddział policji. Limonad został przemocowany do zaprzestania pracy. Tragarzom, napadającym na niego i na Szlamkowieza, przewodził Łokietek oraz Anders. W napadzie brało udział około 50 osób, uzbrojonych w draki, sztabry, rewolwery. Pierwszy zaczął bić Łokietek, dając przykład innym. Lekarze orzekli, że

Za zarzuty przeciw Z. Przesmyckiemu sąd skazał dwu redaktorów

W piśmie, wychodzącym w Warszawie p. n. „Jutro Pracy“ ukazał się artykuł — przedrukowany następnie przez dwutygodnik „Zet“, zarzucający b. ministrowi kultury i sztuki, poecie Zenonowi Przesmyckiemu (Miriamowi) — przywłaszczenie rękopisów powieści Zeromskiego, stanowiącej drugą część „Przedwiośnia“, oraz pamiętników tego pisarza, a ponadto przywłaszczenie rękopisów Hoene-Wrońskiego. Uczuwszy się dotkniętym temi zarzutami p. Przesmycki wystąpił na drogę sądową o zniesławienie w druku, przeciw red. Goldemu i Horzelskiemu z „Jutra Pracy“ i red. Bramowi z pisma „Zet“. Oskarżyciel cofnął skargę przeciw p. Goldemu, otrzymawszy od niego pełną satysfakcję w postaci oświadczenia.

Z czego żył?

Prokurator przyparł Łokietka do niego, że zarzuty są nieprawdziwe oraz przeproszenia. W czasie rozprawy p. Horzelski i Braun nie przyznał się do winy, twierdząc iż fakty opublikowane przez siebie uważali za prawdziwe. Zeznania świadków wykazały jasno, iż zarzuty wydrukowane przez oskarżonych są bezpodstawne. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos adw. Beylin, wnosząc o surowe ukaranie oskarżonych redaktorów. Obronca natomiast podnosił fakt, iż działali oni w interesie publicznym. Po rozpatrzeniu sprawy sąd wyznosił wyrok, uznający winę oskarżonych i skazujący red. Brauna na 3 miesiące więzienia, zaś red. Horzelskiego na 6 miesięcy, zaś red. Bramowskiego na 3 miesiące, karę umorzono na podstawie amnestii.

Spokoju i rozwagi! Za studentami idą wywrotowcy

Wczoraj w Warszawie wśród studentów panował spokój. Czynna była Wyższa Szkoła Handlowa — reszta uczelni zamknięta. Dziś w kościele św. Anny odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę zabitego we Lwowie studenta ś. n. Grotkowskiego. Władze wydały zarządzenie, mające niedopuszczyć do żadnych manifestacji studenckich.

W dzielnicy żydowskiej rozrzucono wczoraj ulotki komunistyczne, nawołujące do wykorzystywania wrożeń przeciw demonstracji studentów do wystąpienia antypaństwowych. Studenci powinni pamiętać o tem, że wszelkie ich wystąpienia są wykorzystywane przez elementy wywrotowe (jak psaliśmy już o tem wczoraj), winni wstrzymać się od tego rodzaju manifestacji.

Młotkiem zabił narzeczoną Teraz zachowuje się jak obłąkany

Stolica stała się widownią wstrząsającego dramatu, który rozegrał się w domu nr. 8 przy ul. Nowogrodzkiej. Zamieszkiwała tam urzędniczka prywatna Apolonia Kudzińska z siostrą swą 17-letnią Ireną, uczennicą 7-mej klasy gimnazjum. Irena była narzeczoną studenta Szkoły Nauk Politycznych, 26-letniego Henryka Okoneta, zamieszkałego Elektryka 23. W ostatnich czasach pomiędzy narzeczonymi wynikły nieporozumienia. Irena chciała zerwać, student jednak prześladował ją swymi względami. Po gwałtownej sprzeczce, wieczorem o godz. 10-ej, kiedy w mieszkaniu poza narzeczonymi nikogo nie było, Henryk O. porwał młotek i zadał nim trzy ciężkie

rany, leżące na koczce dziewczyny me. Kiedy w godzinie później powróciła Apolonia K., zastała siostrę nieprzytomną, a obok na podłodze leżącą narzeczoną w poszarpanym ubraniu. Przewieziona do szpitala Irena zmarła w kilka godzin później w strasznych cierpieniach. Henryk O. odstawiony do urzędu śledczego, początkowo udawał chorego umysłowo, następnie widząc, że symulacja nic mu nie pomoże, zamknął, odmawiając zeznań. Jak się okazało w śledztwie Okoneta był kokami i możliwe, że zbrodni dokonał pod wpływem zgnębienia naloż. Poza tem był on chory wenerycznie i to prawdopodobnie było powodem, że nieszczerliwa dziewczyna chciała z nim zerwać.

Świadkowie

Sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Sensacyjne zeznanie złożył Limonad. Był on niedługo przed wyrokiem i przeszedł na drogę uczciwej pracy, w charakterze tragarza, kosztem 300 dolarów, które wolał Łokietkowi. Wolał nie bezpośrednio gotówką, lecz kupując mu dwie pary spodni, jedno na wydrach i t. d. Poza tem Łokietek żądał jeszcze od Limonada płaszcza, jednak nie otrzymał go, co stało się m. in. powodem do skutecznego pobicia przez bojówków.

Bo bał się..

Dalej świadek zeznał, że zadał od niego Łokietek 1.200 zł., a kredy sumy tej nie zapłacił. Łokietek zawiązał się u niego o 4-ej rano i pobił go. — Dlaczego świadek nie mówił o tem dawniej? — Bo bałem się. Następny świadek, Szlamkowiez, potwierdza zeznanie Limonada. Zeznania dalsi świadkowie. Rozprawa trwa.

Sport

Dziś, w sobotę, odbędzie się w stolicy następujące imprezy sportowe: W sali teatru Nowości (Bieleńska) o godz. 16-ej — trójmec bokserki: C. W. S. Gwiazda i Legia. W lokalu Barkochby (Szeroka 11) — mecz bokserki Barkochba — Skra. O godz. 20 w różnych lokalach klubowych — robotnicze mistrzostwa Warszawy w ping-pongu. W X audytorjum Politechniki o godz. 19 — Wałne Zebranie AZS'u. W Łodzi — mecz bokserki EKS — Barkochba. W Przemysku — mecz bokserki Pogon Lwów — Polonia Przemysł. Na jutrzejszym meczu bokserkim Polska — Szwecja w Poznaniu reprezentacja Polski wystąpi ostatecznie w składzie następującym: wagi od miarzej do ciężkiej: Misiorny, Polus, Cyran, Klimczak, Garbaczek, Chmielewski, Zielński i Tomaszewski. Sędziować w ringu będzie p. Boriel (Niemcy).

We Lwowie — spokój

LWÓW, 2. 12. Dziś od rana panuje we Lwowie spokój. Dziś odbywają się wykłady na Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego w akademii weterynaryjnej. Na wykładach panuje spokój. Zawiąło się paru studentów narodowości żydowskiej. Do awantur żadnych nie doszło. Teror w mwojarzy ATENY, 2. 12. Sytuacja straszkowa w stolicy Grecji zaostriżyła się w ciągu nocy. Dziś w nocy strażnicy próbowali wysadzić w powietrze most oraz jedną z linii tramwajowych. Zamachowi przeszkodziła policja, aresztując kilka osób, przychwyconych na gorącym uczynku zakładania ładunków dynamitowych. Również wśród kolejarzy istnieją nastroje straszkowe. Celem poparcia żądań tramwajarzy.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEF GAWĘDY

SERCE ŻOŁNIERZA

Czy paczki z żywnością obudzą miłość?

Szanowny Panie Redaktorze! Byłam młodą, przystojną i nadzwyczaj elegancką, kiedy za ręką miałam jednego porucznika, imieniem Jerzy. Z narzeczeństwa tego byłam bardzo zadowolona, żyłam tylko oczekiwaniem chwili, w której mogłabym go poślubić i szykować sobie wyprawę.

Jedną chmurką w tych chwilach było to, że Jerzy bardzo lubił wódkę. Zapewniał mnie jednak, że po ślubie wódkę porzuci. Byłoby więc wszystko pięknie, gdyby nie to — pewnego razu wyjechał na imieniny do ciotki i tu poznałam młodego szubana z VII-ej klasy, Ryszarda. Ryszard miał lat 19, był bardzo ładny, zdolny i muzykalny; całe miasto biegło na koncerty, w których brał udział. Od pierwszej chwili Ryszard zakochał się we mnie i przysięgał mi miłość do śmierci.

Tłumaczyłam mu, że jest ode mnie młodszy o 2 lata, że może mu się jeszcze piętnaście pannien podobać, zanim natrafi na tę, która zostanie jego żoną, że nie będzie ze mnie szczęśliwy, gdyż ja jestem starsza i, kiedy przyjdzie chwila upamiętania, odepchnie mnie, a poszuka młodziej. Słuchał o tem nie chciał otaczać mnie taką dobrocią i sercem, że trudno było mi nie wierzyć. Teroryzował mnie przytem swoją zazdrością. Nie mogłam spojrzeć na ulicy na nikogo, z żadnym jego kolegą rozmawiać nie mogłam, był zazdrosny do tego stopnia, że nie pozwalał mi nawet całować

10-letniego chłopczyka, a mojego kuzyna. Ile razy usiłowałam zamienić z kim spojrzenie, zaraz groził mi samobójstwem. Kilka razy nawet usiłował popełnić samobójstwo. Zazdrość jego dochodziła do tego stopnia, że gdy ja na koncercie, w którym on brał udział, rozmawiałam z jakimś mężczyzną, on mylił się w swojej partii. Obawiał się, ażeby naprawdę jego życia nie mieć na sumieniu powoli zaczęłam mu ulegać. Zdarzyło się, że raz, gdy on był u mnie, przyjechał do mnie Jerzy. Gdy Ryszard go zobaczył, wpadł w taką pasję, że aż plakał i błagał mnie z rewolwerem w ręku o zerwanie z Jerzym. Wymagał abym w obecności Jerzego

stawa, że ja jestem starsza, więc on obawia się, żeby mnie potem nie zdradzał.

Teraz, gdy ja kochałam go do szaleństwa, on powtarza mi to, co ja mu mówiłam, gdy broniłam się przed jego miłością. Myślałam, że oszaleje z bólu, chciałam popełnić samobójstwo, ale przyjaciółka moja czarowała nademną i nie pozwoliła mi na taki czyn. Pod wpływem tego ciosu, dostałam nerwowej choroby i w tej chorobie powoli przychodziło ukojenie; nie mściłam się, tylko zaczęłam posyłać mu paczki żywnościowe do wojska, w którym służyć rozpoczął. On stał się zasypuje mnie teraz listami, tylko nie wiem, czy one nie są pisane pod wrażeniem tych paczek, czy też z serca. Dlatego też, proszę Cię o radę. Panie Redaktorze i ogłoszenie mego listu. Może porucznik Jerzy go przeczyta, a wtedy pozna, że ja rzuciłam go wtedy z musu i wróci do mnie, a ja wyszłam z niego odrazu.

Czy mam więc wrócić do Ryszarda, czy też czekać na znak od Jerzego, gdyż ja do niego pierwsza nie napiszę, bo jestem za dumna.

Spełniając prośbę Pani, list w obszernym skrócie zamieszczam, ale mam wrażenie, że oczekiwane przez Panią skutku nie będzie. O ile zrozumiałem, marzeniem Pani jest wyjść natychmiast z domu, a tego, ani porucznik Jerzy, ani maturzysta Ryszard nie są w stanie Pani zapewnić. Małżeństwa oficerów są utrudnione

przez surowe przepisy, absolutnie gimnazjum, służący w wojsku także nie ma żadnych podstaw materialnych do zakładania rodziny.

Trzeba więc, albo czekać, aż Ryszard wojsko odstąpi, albo rozzerzeć się za kims innym. Nie przyjdzie to Pani z trudnością, gdyż, o ile wynioskowałam, ani jeden, ani drugi z tych młodzieńców całkowicie serca Pani nie podbił.

DWA LISTY W JEDNEJ KOPERCE

„Swego czasu poznałam młodego Kazia, który wywarł na mnie silne wrażenie. Powoli, stopniowo, powstawała między nami wzajemna miłość. On mówił, że kocha mnie. Ja kochałam go do szaleństwa całą siłą swego młodego serca. Byłam szczęśliwa.

Lecz szczęście szybko mija, a po nim nastaje cierpienie i gorzyc zawodu. Kazio napisał mi, że pewna osoba powiedziała mu, że ja mówię do ludzi, że nie jestem zadowolona z tego, że on do nas przychodzi, że miłością tej nie traktuję poważnie, że lek

cewałę go.

Drogi Redaktorze! To jest nie prawda! Ja nigdy złego słowa nie powiedziałam o nim do nikogo. To pewno ktoś złośliwy tak mu naopowiadał, aby zburzyć nasze szczęście. I Kazio pogniwał się ze mną. On już nie wróci do mnie.

Drogi Panie! Jak mam postępować w tej sprawie? Radz kochany Panie, bo nie przeżyję tego. Kocham go, i do winy się nie poczuwam.

Nieszczęśliwa Dziwka

A teraz list drugi...

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę powstrzymać się od napisania tego listu. Jestem starszą siostrą Dziwki, jej powierniczką i doradczynią, zawsze dawałam jej odpowiednie wskazówki, pocieszałam w cierpieniu, lecz teraz nie mogę zębem zaradzić... Obie jesteśmy bardzo młode. Ja jednak więcej znam życie, bo pracowałam trochę poza domem, dużo obcuje ze starszymi ludźmi, należę do kilku organizacji itp. Sama miłości nigdy nie zaznałam i nigdy nie kochałam.

Zły los przesładuje mnie bezustannie, nieszczęście chodzi za mną jak cień. Żyję jak „niepotrzebna” — poza nawiasem żyjących. Ale kocham swą Dziweczkę ponad życie, ponad świat. Dla niej gotowa jestem uczynić wszystko. Widziałam jej szczęście wtedy, kiedy kochali się wzajemnie.

I zboleła serce drgało radośnie, że moja jedyna siostrzyczka jest szczęśliwa. Krótko to jednak trwało... Przyjechała jego koleżanka z lat dziesiętnych, i od tej pory zauważyłam w nim zmianę. Często widywałam go z tą koleżanką. Do nas przychodził, tak jak przedtem, ale to już nie był ten dawny Kazio, wesoly, roześmiany. Zmienił się. Czyżby usunął z serca moją śliczną Dziweczkę? (Naprawdę jest śliczną!). Dla kogo? Dla tej koleżanki? Ależ ona ani trochę nie jest tak ładna, jak Dziwka! Wszystko jednak szło dawnym trybem. Aż tu pewnego wieczoru Kazio przyszedł ze swym kuzynem. Obaj mieli tajemnicze miny. Kuzyn jego napisał mi karteczkę, czy mogła nadać do nas przychodzić, bo kraja pośluski, że my wszyscy w domu nie jesteśmy z tego zadowoleni

Kazio znów napisał do niej, że dowiedział się to samo i wobec tego nie może przychodzić.

Drogi Panie Gawedo! To jest kłamstwo. Dowiedziałam się, że tego dnia, kiedy nam powiedział o tem wszystkim, spacerował z jakąś pannienką. Czyżby to właśnie była ową donosicielką? Czy mogłaby być tak podła, czy sprawiłoby jej przyjemność zruj

nowanie czyjejszego szczęścia? Po cóż by to robiła? Czy poto, aby upić się krwią, brocząca ze zranionego serca mej drogiej siostrzyczki? Czy poto, aby pieścić swe ucho, ięktem jej bolące go serca? Czy poto, aby bawić się na grobie jej szczęścia?

O, Boże!... Jak ja cierpię, patrząc na meki tej dziewczyny. To była jej pierwsza miłość, słodka, promienna, i to jest jej pierwszy zawód gorzki... Cierpi, męcz się!... A ja muszę patrzeć na to i nie mogę jej użyć. To straszne! O, gdybym mogła jej wszystkie bóle, cierpienia z całego życia wziąć na swe barki, uwolnić ją od cierpień... Ludziki... Świećcie cały!... Mnie smagające cierpieniami, mnie męczcie, katuszcie, tylko jej nie krzywdźcie, tego ślicznego motylka.

Nie pisze czczych frazesów. Paszę to z głębi zniekanego serca, które nadewszystko ją ukochało. Ona jest duszą mej duszy. Ja dla niej tylko żyję. Jej szczęście jest moim szczęściem, jej ból — ja z podwójną siłą odczuwam. Radz więc Drogi Redaktorze, jak postąpić, gdyż ona mówi, że tego „nie przeżyję”... Czy Szan. Pan Redaktor podzieli moje zdanie, że on to zmyślił, aby mieć okazję do odejścia?

Lilka.

Kochane i kochające się siostrzyczki, uważam, że Kazio i jego kuzyn to dwaj smarkacze, którymi nie warto zaprzętać sobie główkę.

Pozatem Panna Lilka jest osobką niestychanie egzaltowaną i przeczuloną. Tak nie można żyć tak wrażliwym osobom może się bardzo dać we znaki. Rozpacz Pani jest tak wielką, jakby tu chodziło o prawdziwe nieszczęście, a to jest głupstwo przez duże „G”.

W paru słowach

P. Ela z Częstochowy. Sama Pani przyznaje, że było dużo jej winy. Pogniwialiście się, zerwali ze sobą i rozjechali przed 5-ciu laty. Dziś człowiek ten przeniósł się do miejscowości, w której Pani przebywa i oto w duszy Pani rodzi się chęć zemsty — „nie będzie ja go miała — nie będzie go miała żadna”. Niech Pani zastanowi się co pomyślałaby o człowieku, który rościł by do Pani podobne pretensje no tylu latach, w ciągu których nic o sobie nie wiedzieliście i każde z Was swym życiem niezależnie kierowało? Czy przyznałaby mu Pani do siebie jakiegokolwiek prawa? Proszę naprawdę pomyśleć o tem, a jestem przekonany, że te wszystkie ciemne plany i wcale nie ładne zamiary dusi Pani w mępie.

P. F. B. z Warszawy. Małżeństwo poczeka za sobą szereg obowiązków, zwłaszcza małżeństwo z człowiekiem rozwiedzionym, posiadającym dzieci, którymi trzeba się zaopiekować. Może osoba ta, nie zając w sobie polewania do zajęcia stanowisk matki i gospodyni, postępuje uczciwie, nie chce łączyć się obecnie wtęzów z Panem zamiarem na małżeństwo.

Wierzę, że może być obywatel, który spełnia swe obowiązki jak może najlepiej, niezrażając się nawet różnymi krzywdzącymi „grzywnami”, nakładanymi na niego z winy nieznanymości przepisów — ale nie jego, lecz urzędnika, który go

zle informuje. Doprawdy, byłby już czas naj-

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Każdy rozumie że wojsko musi ćwiczyć ale czy nie powinno wynagradzać za szkody?

Szanowny Panie Redaktorze! Jestem od 1 i pół roku bez pracy. Zadnego majątku nie posiadam i utrzymuję się z dzierżawionego kawałka ziemi, ogólnej około 1 ha: ogród i 2 kawałki łąki. Pracowałem z żoną od wczesnej wiosny w ogrodzie, za ostatnie grosza kupiłem nasion, za

placikiem 20 zł. za arendę i kilkanaście zł. za wywieżenie nawozu i wyoranie. Myślałem, że zbiorę coś z ogrodu. Niespodziewanie, dnia 12 sierpnia r. b. na mój ogród zajechało wojsko z armatami, kołmi, kuchnią, wozami taboretami e.t.c. Nie pomogła interwencja u D-icy Około 200 koni prze-

szło kilkakrotnie przez łąkę, wozy zostały ustawione na drugim kawałku łąki, konie przywiązano do powbranych pali.

Najazutrz wojsko odjechało. Tegoż dnia zesłała na grunt komisja z Urzędu gminy, zbadała poczynione w ogrodzie i na łące szkody, stwierdzając, że trawa została uszkodzona przez konie i nie nadaje się na zbiór siana, tylko na pasiwisko, że koła wozów i armat na przestrzeni 80 mtr. w drógiem miejscu zniszczyły trawę. Komisja oszacowała te szkody na 25 zł.

Napisałem podanie do Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. II w Lublinie prosząc o spowodowanie wypłacenia mi przez właściwy oddział odszkodowania za poczynione straty. — Długo wlokła się ta sprawa, aż wreszcie D-ca 13 p. a. l. w Równem (formacja, która poczyniła szkody) proponuje mi 5 złotych za straty. Przecież to niemożliwe, abym mógł przyjąć te 5 zł. Komisja oszacowała szkody na 25 zł, 10 zł. zapłacił doktorowi i felczerowi za udzielenie pomocy lekarskiej żonie mojej, która zachorowała na widok poczynionego spustoszenia, 3 zł. 50 gr. zapłaciłem za lekarstwa i 5 zł. wydałem na korespondencję i porty. Razem — 43 zł. 50 gr., a faktycznie znacznie więcej!

Z tych 2-ech kawałków łąki miałbym 50 pudów siana, licząc po 1 zł. wyniosłoby to 50 zł. w ogrodzie zostały mi wydeptane warzywa za 15 zł., jeśli dodać 18 zł. 50 gr. moich wydatków — to razem wyniesie to 73 zł. 50 gr.

Obecnie straty moje są jeszcze większe, bo pozbawiony zostałem zbioru siana i nie mam możliwości wykarmić jedynej krowy, gdyż nie mam dla niej paszy. Krowa ta żywiła mnie z żoną, obecnie zaś stała się dla nas ciężarem. Poza tem od tamtej pory żona podróżowała o 50 proc. Zostałem w sytuacji bez wyjścia.

Czy koniecznym jest aby wojsko z armatami, wozami, kołmi i t. p. zajechało na ogród bezrobotnego, który ostatnie pieniądze wydał na doprowadzenie do stanu kultury rolnej kawałka dzierżawionej ziemi? A jeżeli już to jest konieczne, czy jest słusne dawać mi za wszystkie straty 5 złotych?

B. proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie powyższego listu w Jego piśmie, a nie wątpię, że krzywdą mi wyrządzoną zostanie naprawiona przez władze.

Konstanty Dudnikow (Hołoby pow. Kowel).

Obserwator z pod Hrubieszowa.

Przejrzyć koncesje monopolowe a znajdzie się chleb dla inwalidów wojennych

Nietylko Warszawa, ale i głęboka prowincja interesowała się żywo głódką warszawskich inwalidów wojennych. Rozpaczliwa ta demonstracja wywarła na społeczeństwie polskim przynębiające wrażenie. Bo pomyśleć, że tego rozpaczliwego kroku chwycić się musieli ci, którzy, jakby dla ironji, noszą miano uprzywilejowanych, którzy dla Polski zdrowie swoje oddali, a dziś w tej wywalczonej przez siebie Ojczyźnie aż głódka walczyć muszą o kawałek chleba dla siebie i swych rodzin!... Czy sam już ten fakt nie jest tragedją...?

Czytamy, że Rząd poruszony rozpaczlwym krokiem inwalidów postanowił przyjąć im z pomocą i dać im prace. I nietylko im, ale i wszystkim bezrobotnym inwalidom. W związku z tem Rząd winien przezerć dokładnie listę koncesjonariuszy monopolowych. Prawo prowadzenia tych przedsiębiorstw mają w pierwszym rzędzie właśnie inwalidzi wojenni, b. wojskowi. Tymczasem koncesje tytoniowe czy wódczane mają w tysiącach wypadkach nie inwalidzi, lecz ludzie, którzy dla Polski nie zgola nie uczynili, a wojsko... widzieli przez okno.

Czy to nie jest krzywdą inwalidów? Chleb z tych koncesji jeść winni inwalidzi wojenni! Niestety są tu wypadki, że odmówilo się koncesji naprawdę uprzywilejowanym, a dało się je osobni kom, którzy dopuszczają się nawet nadużyć w sprzedawaniu wyrobów monopolowych.

Przecież władze skarbowe i akcyzowe wiedzą o tem, bo ze strony hrubieszowskiego oddziału Zw. Inwalidów,

wyższy, aby wyższe władze skarbowe weirzeż zechciały w tryb „urzędowania” kas skarbowych.

Dodam jeszcze jedno: W tejże Kasie Skarbowej w Warszawie rozmawiałem z jednym z urzędników w sprawie odwołania od wymierzonoego mi podatku (wyznaczono dwa razy tyle, ile wypada na podstawie ksiąg przedsiębiorstwa) i pyta, za ile mam załączyć znaczek stemplowy.

Odpowiedź: „50 groszy”. Dobrze, za moją krzywdę mam jeszcze dodać 50 gr. — niech i tak będzie! Kupiłem znaczek, idę z „odwołaniem” do innego urzędnika.

Mówi: „Tu potrzebny jest stempeł za 2 złote”.

Powtarzam mu, co powiedział tamten pierwszy urzędnik. Wtedy wprowadzenia mnie w błąd przez jednego z urzędników skarbowych którego zapamiętałem, czy i w r. bież. termin składania tych zeznań jest przedłużony o 2 tygodnie, jak w r. ub., na co otrzymałem odpowiedź twierdzącą).

W przeddzień terminu płatności tych 10 zł. grzywny 29 listopada zapłaciłem te sume i kwit schowałem do kieszeni.

A na czwarty dzień, wczoraj, 2-go grudnia, zjawia się u mnie w mieszkaniu funkcjonariusz skarbowy i wrecza mi „Upomnienie”, nakazujące zapłacić owe nieszczesne 10 zł. grzywny — tytułem opłaty za upomnienie.

Rzecz prosta odmówiłem przyjęcia upomnienia wobec czego funkcjonariusz zostawił mi ten papierek na stole i poszedł sobie.

Mamy więc nowy fakt, który świadczy wymownie jak władze skarbowe traktują obywateli-płatników.

Więc w urzędzie skarbowym nie przyjdzie nikomu do głowy przed wysłaniem „upomnienia”

zajrzeć do księgi kasowej, czy „przypadkiem” nie figuruje tam już wpłata żądanej sumy.

Posyła się funkcjonariusza, wypisuje się „upomnienie”, marnuje się czas i druk — wszystko tylko nie sprawdzenie:

a może zapłacić.

Nie wierzę, że może być obywatel, który spełnia swe obowiązki jak może najlepiej, niezrażając się nawet różnymi krzywdzącymi „grzywnami”, nakładanymi na niego z winy nieznanymości przepisów — ale nie jego, lecz urzędnika, który go

zle informuje.

Doprawdy, byłby już czas naj-

szowskiego oddziału Zw. Inwalidów,

Przejrzyć koncesje monopolowe a znajdzie się chleb dla inwalidów wojennych

Wojennych było odpowiednie doniesienie z dowodami. Prawdziwy inwalida polski nigdy tego się nie dopuści i nie poderwie zaufania swych władz.

Trzeba przezerć różne Hrubieszowy, Grabowce, Kryłowy, Horodla, Uchanie, całą Polskę; oczyścić koncesje, a nie będzie inwalidów bezrobotnych, umierających z głodu, nie będzie głodków, które dają tak przykre o nas świadectwo. To jest najpewniejsza droga do zatrudnienia bezrobotnych inwalidów.

Oto jest głos prowincji, która najlepiej zna życie u dołu.

ten drugi: „A, rzeczywiście, pomyliłem się...”

Panowie, na miłość Boga — ale tak nie można! Przecież gdybym nie był tamtego „pierwszego”, tylko przyszedł odrazu do „drugiego”, tobym (nie znając przepisów) musiał zapłacić 2 zł. zamiast 50 gr.

Cóż to jest? Jak to nazwać? Czyż władze skarbowe nie rozumieją, że temi metodami można z najuczciwszego obywatela zrobić oszusta, który będzie się starał „obchodzić” wszelkie przepisy?

Biorę na siebie pełną odpowiedzialność za prawdziwość tych faktów.

Nazwisko i adres znane Redakcji zbyt dobrze, aby wpałła w prawdziwość słów Autora.

Przejrzyć koncesje monopolowe a znajdzie się chleb dla inwalidów wojennych

Wojennych było odpowiednie doniesienie z dowodami. Prawdziwy inwalida polski nigdy tego się nie dopuści i nie poderwie zaufania swych władz.

Trzeba przezerć różne Hrubieszowy, Grabowce, Kryłowy, Horodla, Uchanie, całą Polskę; oczyścić koncesje, a nie będzie inwalidów bezrobotnych, umierających z głodu, nie będzie głodków, które dają tak przykre o nas świadectwo. To jest najpewniejsza droga do zatrudnienia bezrobotnych inwalidów.

Oto jest głos prowincji, która najlepiej zna życie u dołu.

Obserwator z pod Hrubieszowa.

Przejrzyć koncesje monopolowe a znajdzie się chleb dla inwalidów wojennych

Wojennych było odpowiednie doniesienie z dowodami. Prawdziwy inwalida polski nigdy tego się nie dopuści i nie poderwie zaufania swych władz.

Trzeba przezerć różne Hrubieszowy, Grabowce, Kryłowy, Horodla, Uchanie, całą Polskę; oczyścić koncesje, a nie będzie inwalidów bezrobotnych, umierających z głodu, nie będzie głodków, które dają tak przykre o nas świadectwo. To jest najpewniejsza droga do zatrudnienia bezrobotnych inwalidów.

Oto jest głos prowincji, która najlepiej zna życie u dołu.

Obserwator z pod Hrubieszowa.



Znak zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Pierwsze transporty chleba napływały pociergam.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szejka

„CZAROWNICA“.

Trzy najstarsze małżonki: Khadżidża, Fatma i Yamina czuwały na zmianę przy rannym szejku, pilnując zazdrośnie, by ktoś więcej nie przekroczył progu jego sypialni.

Chyba tylko Hussein.

Lecz młody „następca tronu“ był zaprawowany, jak nigdy dotychczas w swem życiu, i odkładał powinne odwiedziny do chwili, gdy ojciec odzyska przytomność.

— A jeśli umrze?... Wówczas ja... — Hussein raz po raz chwytal się na tem, że myśl o prawdopodobnym zgonie ojca nie napelnia go należytą grozą i żalem.

— Stary jeg... kuła przebiła mu płuca nawyloc... śmierć nikogo nie ominie... a zresztą będzie tak, jak Allah postanowił... — usprawiedliwiał się przed sobą i nabożnym westchnieniem: „Inch Allah“ kończył nieodmiennie swoje rozmyślenia.

Nawet wtedy, gdy refleksje przychodziły późno, gdy zdołał już sobie ulżyć program „polityczny“ na wypadek objęcia rządów po ojcu.

— Zaraz po pogrzebie rozpedzę harem ojcowski. Tylko Khadżidża, moja najlepsza matka pozostanie w pałacu. Inne...

W tem miejscu Hussein syn Ibrahima el Ghazi konnał z nasia porzucenia nomarancze, a ta foobalowa demonstracja była najlepszym objaśnieniem jego zamierów wobec pozostałych żon ojca.

Najmłodszą z nich miało spotkać jeszcze gorsze pożegnanie.

— Psami ją poszczuję! Wypędzę na pustynie w jednej koszu! Niech ją tam szakale i hyjeny rozszarpia! — odgrażał się, zgrzytając zębami na samo wspomnienie „niewiernej“, która w dniu swych zaślubin z szejkiem tyle nieszczęść sprowadziła na spokojną oazę Methika.

— Zobaczysz! Poznasz mnie, przeklecia! Niech tylko ojciec zamknie powieki...

Na szczęście dla Hani Mireckiej, Ibrahim el Ghazi postąpił sobie wprost przeciwnie.

Mianowicie pewnego dnia podniósł ociężałe powieki i odzyskał przytomność. Dyżur miała przy nim właśnie Khadżidża.

Przyjrzał się jej uważnie, omiótł wzrokiem całą komnatę i... westchnął.

— Gdzie Hania? — spytał po chwili.

— Niewierna?! — Khadżidża aż zadygotała ze wzburzenia, że pierwsze zapytanie męża odnosiło się do tamtej.

Nawet o synu nie pomyślał, nawet o niej, jego pierwszej żonie, tylko o „niewiernej“!

— Pytam o moją najmłodszą małżonkę! — zaznaczył z naciskiem Ibrahim. — Czemu niema jej przy mnie?

— Nie wpuszczamy jej tu, mężu mój i panie.

— Dlaczego?!

— Bo to... to czarownica!

— Łżesz!

— Czarownica!... Othman ma cztery ciężkie rany. Nawet mądry Achmed powiadał, że Othmana nie śmierci nie wyrwie. A niewierna odjęła mu złą gorączkę i śmierć odegnęła po trzech dniach... Umer ma głowę pociętą nożami Tuaregów. Nie pomogły mu żadne zioła mądrego Achmeda, lecz zaledwie rumija weszła do jego chaty...

Długo, długo smuła Khadżidża swą opowieść o czarodziejskich praktykach białej kobiety, wylizując kilkanaście najbardziej jaskrawych przykładów i przesadzając przytem z iście arabskim rozmachem.

W rzeczywistości sprawa „cudów“ przedstawiała się całkiem nieskomplikowanie.

Hania Mirecka, wychowana w domu stryja - lekarza nasłuchiwała się od dzieciństwa do syta uwag o znaczeniu czystości przy opatrywaniu ran i skaleczeń. Ujrawszy tedy jakieś dziecko, leczone według metody brudasa Achmeda obrzydliwą miksturą, obmyła ropłąca ranę, zabandażowała ją czystą chusteczką i niebawem stał się pierwszy „cud“: gorączka ustąpiła, rana zaczęła się goić.

Nazajutrz Hania miała już pięciu pacjentów. Tak się zaczęło...

No dobrze, mrugnął szejek wystu-chawszy z uwagą długiego sprawozdania swej pierwszej małżonki, — ale czemu nie przyprowadziście jej do mnie, skoro taka z niej lekarzka?

Mądra Khadżidża miała i na to pytanie gotowa odpowiedź:

— Któż nam mógł ręczyć, mężu mój i panie, że ona, miast ratować, nie dobije cię właśnie? Nie oruje?... Tamci, we wsi są jej obojętni, lecz do ciebie żywi urażę!

— Skąd wiesz?

— Wszyscy tak mówią!

— Wszystkie głupie baby!

— I mężczyźni! Wszyscy wiedzą, że w dniu wesela chciała się pchnąć nożem, byle nie zostać twoją żoną!

— Pchnąć nożem! Wiec tak potężna czarodziejka nie miała już innych sposobów, by nie dopuścić do tego małżeństwa?

— Miała! Jej zaklęcia wywołały pożar i napad Tuaregów! Jej czary skierowały zblakana kulę ku twoim piersiom, szejku! Tym razem Ibrahim nic nie odrzekł, ale tembardziej zapragnął ujrzeć Hanię i zarwrzeć „pakt pokojowy“ z wszechmocną czarodziejką.

Ze jednak lekał się obecnie wszelkich sam na sam z „niewierną“, polecił Khadżidży, by przywołała tu wszystkie jego małżonki.

Wszystkie! Bez wyjątku!

Przyszły wszystkie, prócz Ajszy, która zgubiła sandały w ogrodzie i miała przyjść za chwilę.

— Smutno mi samemu — zaczął szejek cicho, szukając wśród jednakowych, białych szat, Hani, — i przeto pozwalam, abyście tu przychodzili jak najczęściej... Zastłony możecie zdjąć.

„Możecie“ znaczyło tyle, co „musicie“. Wiec odsłoniły twarze i teraz poznał Hanię. Skinął na nią laskawie.

— Miejsce mojej najmilszej małżonki jest tutaj, — rzekł, wskazując olbrzymią skórzaną poduszkę, leżącą najbliżej jego niszy.

— Rozmawiajcie, o czym chcecie i bawcie się tak, jakby mnie nie było wśród was...

Łatwo mu to było powiedzieć.

Arabka ożywia się tylko wtedy, gdy mąż, brat, czy ojciec jest nieobecny, gdy z innymi niewiastami może swobodnie plokować, żartować, rozmawiać.

Tak jest nawet u biedaków, gdzie nędza zmusza najbardziej leniwego mężczyznę, aby niekiedy stanął u boku tego roboczego wołu, jakim jest arabska kobieta, gdzie muszą razem pracować oboje.

A tutaj wszystkie te Fatmy, Yaminy, Ziny mieszkały osobno i zdawna przywykły uważać Ibrahima el Ghazi raczej za swojego władcę, niż za męża. Nawet rzadkie chwile małżeńskich czułości uważały za przykre, mechaniczne zło konieczne, za haracz należny władcy, który zato otacza je zbytkiem i pozwala (o rozkoszy!) próżnować swym małżonkom od świtu do zmroku...

Wiec milczały uparcie i siedziały bez ruchu na dywanie, marząc o rychłym zakończeniu nudnej audjencji.

— Niech Zora zatańczy, a Safija przyniesie kawy. Dla wszystkich! I słodycze! — polecił Ibrahim el Ghazi, pragnąc zrobić „nastrój“.

Ani to nawet nie przełamało „porczywego milczenia, ale monotonna“ muzyka i taniec Zory rozkołysały przynajmniej te bezduszne lalki, siedzące dotychczas sztywno, jak gdyby opatrzone wstęgą z parasola.

Nagle w przyległej izbie rozległ się szybki tetent bosych stóp.

Do sypialni wpadła Ajsza, trupio biała, w podartej i rozwianej szacie.

— Duch!!! — wrzasnęła przeraźliwie.

— Ratujcie! Ściga mnie olbrzymi duch z bliźną na czole!

Potknęła się o dywan i runęła bez zmysłów.

Równocześnie rozległ się dźwięk szkła i metaliczny łoskot. To mosiężna taca z filiżankami kawy wyslizgnęła się z rąk przerażonej Safiji.

Ona jedna w tem gronie domyśliła się, kto był tym duchem...

Dalszy ciąg jutro.

„Duma Detroit“ kona w przytułku

Jakże krucha jest sława!

Do szpitala-przytułku dla ubogich w Chicago przywieziono jakiegoś człowieka, który omdlał na ulicy. Lekarz stwierdził, że człowiek ten jest niebezpiecznie chory na raka, a nadto, wygodzony do ostatecznych granic. Gdy odzyskał przytomność, lekarz spytał go o imię i nazwisko.

— Nazywam się William Brock, — brzmiała odpowiedź.

— William Brock? — Nazwisko to wydało się lekarzowi ogromnie znajome. Gdy meczył się, skąd je zna, chory powiedział:

— Przypomnę panu. Tak, to ja byłem niegdyś „Duma Detroit“ lotnikiem, którego noszono na rękach.

I wtedy lekarz przypomniał sobie. Ten człowiek leżący przed nim na barłogu niedzarda, był przed czterema laty jedną z najpopularniejszych postaci Ameryki. On to w roku 1928 przeleciał na swym samolocie „Duma Detroit“ z New Yorku do Tokio, ustanawiając rekord. Gdy powrócił wtedy do New Yorku, eskadra 50 samolotów witała go w locie, salwy armatnie wstrząsały powietrzem, tu my obrywwały go konfetti a Prezydent Stanów uściłnął mu dłoń.

Owładza jego zabłysła jasno obok gwiazdy Lindbergha. Ale Brock był ubogi i co ważniejsze nie umiał ze swej sławy wycisnąć korzyści materialnych. Już w kilka miesięcy po jego wspaniałym locie, zapomniano o nim. By mieć na życie, sprzedał swój historyczny samolot miastu Detroit. Najgorszy z lotników nie miał nawet czasu, aby zrobić sprawila że nie mógł oddychać na wysokości 500 metrów. A czemże jest lotnik, który nie może wnieść się w powietrze.

W szpitalu nieszczęśliwa zagasła gwiazda, lotnik, o którym wszyscy zapomnieli, zmarł, po upływie trzech dni.

W gazetach nie było wzmianki o jego śmierci. Jedno tylko pismo dało maleńkimi literkami notatkę, że w przytułku zmarł „niejaki William Brock“.

Na pogrzebie nie było nikogo. Ale gdy obojętni grabarze przysypywali trumne ziemią, nad omentarzem zaszumiał motor. Ukazał się samolot, a z samolotu wywadała wiązanka kwiatów opatrzona wstęgą. Na wstędze widniał napis: „Od kołegi“.

Otrzymało się, że kwiaty rzucił pilot pasażerskiego samolotu, kursującego między Chicago a New Yorkiem. Pilot ten był niegdyś mehanikiem na „Dumie Detroit“.

On jeden nie zapomniał o lotniku.

Pluszowe krzesło z salonu Tragedja 76-letniej staruszki

Akt oskarżenia zarzucał siedemdziesięcioletniej mieszkance Berlina, babci Zipfel okropne przestępstwo: sprzeniewierzenie.

A tymczasem, babcia Zipfel nie rozumiała terminów prawnych i wogóle nie mogła pojąć, że popelnila coś złego. Sprzedała tylko jedno krzesło ze swojego „dobrego“ garnituru z salki. Wiec, dlaczego stoi przed sądem?

A było to tak. Pani Zipfel powodziło się kiedyś do skonałe. Miała mieszczafskie czteropokojowe mieszkanie, nieunikniony pluszowy garnitur w salkę, dębowy kredens w jadalce, gipsowa figura na kominku pomiędzy dwoma wazonami i obok malowanego klosza lampy naftowej; haftowane cytaty na ścianach, wyszywane pokrowce na przedmiotach kuchennych.

— Ale potem umarł mąż, potem przysza inflacja i zabrała wszystkie, z takim trudem ciulane przez całe życie grosiki.

Pani Zipfel zaczęła zarabiać na życie wynajmowaniem pokoiów. Stała się jedną z wielu „studenczkich matek“. Ale i to się urwało. Studenci mieli coraz mniej pieniędzy, zalegali z komornem, potem wogóle przestali się zglaszać.

Wiec i pani Zipfel ciężko było płacić komorne. I ona, która mieszkała w tym samym domu 24 lata, otrzymała nakaz eksmisyjny. Po długich błaganiach zgodził się gospodarz, że nie usunie staruszki, o ile przepiśnie ona swoje urządzenie mieszkania na jego nazwisko. Pani Zipfel zgodziła się. Cóż miała zrobić?

— Ale teraz nastąpiła chwila przestępstwa. Przyszedł taki dzień, że pani Zipfel nie miała skąd wziąć na obiad. Wtedy w rozpaczy sprzedała jedno pluszowe krzesło z garnituru salki: jedno pluszowe krzesło. Zapomniała biedaczka, że krzesło to nie należy już do niej, że sama je przepisała wraz z całym urządzeniem na gospodarza domu.

— Ale gospodarz pamiętał. I zaskarżył 70-letnią babcie do sądu.

Wobec tego, sędziowie okazali się ogromnie ludzcy. Staruszkę, której tak ciężko było pojąć całe zło i bezlitosność obcych czasów, uwolnili ze wszelkiej odpowiedzialności.

Powróciła, pewnie do swej salki i usiadłszy na pluszowej kanapie, do której nie miała już prawa, patrzyła zafawionymi oczyma na wiszący nad stołem haftowany krzyżykami napis, złożony z gotyckich liter:

„Nie opuszczaj mnie w potrzebie, Dobry Boże, coś jest w niebie...“

Samolot-widmo

straszny o północy

Mieszkańcy małego miasteczka angielskiego Shefferton słyszą, ostatecznie, po nocy dziwne rzeczy.

Oto, gdy północ wybije na zegarach miejskich, rozlega się na nocnym niebie potworny szum olbrzymiego motoru.

— Na tem miejscu, gdzie przed trzema laty wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zgineli dwaj lotnicy angielscy Sheffield i Cherret ukazuje się na niebie wielki szumiający aeroplan. Po raz pierwszy usłyszał to dziwne zjawisko pewien obywatel miasteczka Gibson, również lotnik z zawodu.

— Nie spałmy jeszcze z żoną, — opowiadał — gdy usłyszałem szum motoru. Znam się na tych szmerach i moje ucho natychmiast uchwyciło, że w tym motorze jest jakiś defekt.

„Może ktoś potrzebować pomocy“ powiedziałem do żony i wybiegłem z domu. Wtedy to, ujrzałem coś niewykłowego. Po niebie sunął olbrzymi samolot na wysokości jakichś 4 tysiące stóp nad ziemią. Nagle, szum motoru ucichł, rozległ się trzask i aparat zaczął lecieć w dół. Gdy pobiegnę na miejsce, gdzie powinien był spaść, nie zastałem nic. Widmo się rozwiało.

Nazajutrz, po tym fakcie, całe miasteczko wiedziało już o zjawisku, a w parę dni później zaczęli

Paznokcie mordercy Ostatnie życzenie

Jerozolima była wstrząśnięta strasnym morderstwem, którego dokonano w wili podmiejskiej pewnego angielskiego urzędnika.

Bandyta wdął się nocą do domu, ciężko ranil pana domu i w bestjański sposób zamordował jego żonę, poczem uciekł.

Schwytano go. Był to pewien Arab, wielokrotnie karany przestępca. Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Gdż szubienica spytano Araba, czy ma jakieś ostatnie na tej ziemi życzenie.

Odpowiedział, że ma takie, ale nie wie, czy mu je mogą spełnić. Gdy go zapewniono, że każde życzenie będzie spełnione, wyjawil je: „Mnie raz w życiu mój żoniony manicure i paznokcie wymalowano benna.“

Omyłka geograficzna

Zydowscy pasterze w Palestynie schwycili — jakiegoś Beduina, który w podejrzany sposób krecił się koło tróci, uzbrojony w dubeltówkę.

Zaprowadzono go przed sędziego. Sędzia spytał Beduina: — Czy nie wiedziałeś, że w Palestynie nie wolno nosić „wam broni“? — Wiedziałem, panie sędzio, — odparł Beduin. — Wiec czemuś ją nosił? — Bo nie wiedziałem, że jestem w Palestynie, o sędzio — brzmiała odpowiedź.

Wieści giełdowe

Wskutek zwyczajki funta w Ameryce do 3 d. 24 c., funt zwykował i u nas do 28 zł. 90 gr.

BANKNOTY
Dol. Stan. Zjedn. 8.92.
METALE
Dolar złoty 8.945. Rubel złoty 4.5A
Pudel srebrny 1.4. Srebrny bilon rosyjski 0.58.
DEWIZY
Berlin 211.95. Belgja 123.65. Holandia 358.7. Londyn 28.9. N. York 8.92.2.
Oslo 148.5. Paryż 34.9. Praga 26.41.
Sztokholm 156.3. Szwajcaria 171.65.
Włochy 45.35. Czerwonice 1.32.
PAPERY LOKACYJNE
3 proc. poz. bud. 36.5. Dolarówka 51.5. 5 proc. poz. konw. 41. 10 proc. poz. kol 101.5. 6 proc. poz. dol. 57. 7 proc. poz. stab. 54.25. 4 proc. poz. inwest. 98.75. 7 proc. L. Z. Z. dol. 48.5. 4 i pół proc. L. Z. Z. 37. 6 proc. oblig. m. Warszawy 1926 r. 6 em 33.5. 6 proc. oblig. m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em 31. 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 44.5. 5 proc. L. Z. m. Warszawy 48. 8 proc. L. Z. m. Warszawy 56.5. 8 proc. L. Z. Łodzi 53.3. 10 proc. L. Z. Siedec 51.5.

FALE RADJA

11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12:10: Płyty gramofonowe.
13:15: Poranek szkolny ze Lwowa.
15:25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15:35: Słuchowisko dla młodzieży.
16: Płyty. 16:40: Odczyt „Wrażenia z kraju Rodziewiczówny“.
17: Transmisja z Witna nabożeństwa z Ostrzej Bramy.
18:05: Płyty.
19:20: „Bieżące wiadomości rolnicze“.
19:30: „Na widnokręgu“.
20: Muzyka lekka.
22:05: Utwory Chopina w wyk. Al. Umńskiego. 22:40: Felieton „Na wyspie szczęśliwej“.
23: Muzyka taneczna.
Od 23:30 — 23:35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej“.

Zagadka 62 skrzyń złota Prezydent Boerów i jego skarby

Od trzydziestu dwu lat utrzymuje się podanie o skarbach Krügera, słynnego prezydenta Boerów. Opo wiadano mianowicie, że w roku 1900, uciekając przed Anglikami, ukrył gdzieś 62 skrzynie ze złotem republiki Boerskiej, by nie wpadły w ręce wroga.

Nie wiadano tylko, gdzie się po działu te skarby. Gubiono się w domysłach; wielu ludzi zajmowało się usilnie poszukiwaniami, ale napóżno.

I oto teraz zagadka została częściowo rozwiązana. W pewnym domu w Natalu znaleziono na strychu stary notes, który zawierał dokła-

odne wiadomości o 62 skrzyniach złota.

Notes ten był własnością kapitana Noome, który pilnował transportu. Według jego notatek skarby przeżożone w specjalnym pociągu aż do portu Lorenzo Marques (Portugalskie wybrzeże Afryki wschodniej). Krüger miał zamiar zakupić za część tych skarbow zapasy żywności i wszystko potrzebne dla ludności boerskiej. Ale śmierć przeskodziła mu w tem. Zaraz po nim zmarł Noome i skarby zostały niewyzyskane. Notes nie zawiera jednak w adomości, gdzie pozostały Noome owe drogocenne skrzynie.

Interwencja władz

w sprawie strajku w puszczy Białowieskiej

Od dwu tygodni trwa w puszczy Białowieskiej strajk robotników, zatrudnionych przy eksploatacji lasu. Położenie strajkujących, pracujących zawodowo w przemyśle drzewnym, jest bardzo ciężkie ze względu na konkurencję miejscowych włóciarek malorolnych, którzy traktują pracę, jako dorywczą i dodatkową, i gotowi są pracować za bardzo niskim wynagrodzeniem. Ze względu na króćcą nędzę, jaka panuje wśród owych 400 strajkujących, cierpiących głód wraz z rodzinami, sprawą zajęły się władze administracyjne. Pod przewodnictwem p. wojewody Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, odnoszącego się zawsze z całą serdecznością do spraw robotniczych, odbyła się w tych dniach konferencja odnoszących do spraw robotniczych, w wyniku której wyjechał do Hajnówki inspektor pracy celem gruntownego zbadania istoty zatargu i przeprowadzenia polubownych pertraktacji. Toczące się w tej chwili

rozkowania są na jaknajlepszej drodze, a to tembardziej, że niektóre słuszne żądania robotników, jak postulat niesporządzania sił roboczych z innych miejscowości kraju do puszczy Białowieskiej, zostały przez p. Wojewodę pomyślnie zatwierdzone jeszcze przed wspomnianą wyżej konferencją.

Proces fałszerzy banknotów

Sprawa o fałszerstwo banknotów polskich i amerykańskich dobiega końca. Wczoraj sąd zbadał dwu świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wniesli. Następnie odbyła się ekspertyza kaligraficzna pewnego listu i ekspertyza dowodów rzeczowych. Dziś złożą zeznania dodatkowi świadkowie, m. in. znany z procesu „Warrantu” Ruzengarten („Jankieć”) i członek bandy „Czarnej reki” Tyslerman. Dziś przewód sądowy zostanie prawdopodobnie zamknięty; wówczas w poniedziałek nastąpiłyby przemówienia stron i ewentualnie zapadnie wyrok.

„Narzęcony” służące

Z mieszkania Julji Mazgaj (Mickiewicza 2) skradziono 120 zł. O kradzież podejrzany jest osobnik, który często odwiedzał służącą.

Proces „Warrantu”

W toczącym się w sądzie okręgowym procesie o podpalenie magazynu „Warrantu” wzwano — jak wiadomo — około 250 świadków i ekspertów, przy czym pewna ich część przybyła z różnych miejscowości kraju. Według prowizorycznego obliczenia koszty podróży i ekspertyzy wynoszą przeszło 5000 zł.

działalność urzędów skarbowych dotyczy m. in. postępowania urzędników przy przesyłaniu upomnień egzekucyjnych. Zanotowano takie wypadki, że niektóre urzędy skarbowe wysłały do płatników nakazy płatnicze, a równocześnie, względnie w dwa, trzy, cztery dni później — upomnienia, nie stosując się do obowiązujących w tym względzie terminów, a więc nie czekając, gdy wymierzony podatek stanie się dojrzałym do egzekucji. Płatnik nie jest najczęściej w stanie zapłacić podatku w tak krótkim czasie, i wówczas następuje krzywdząca go oraz szkodliwa dla życia gospodarczego kraju i skarbu państwa egzekucja.

Sprawą tą zajęło się ministerstwo skarbu i, stojąc na stanowisku, że tego rodzaju postępowanie nie tylko, że jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami, lecz nadto podrywa powagę i autorytet władz skarbowych, gdyż powoduje uzasadnione skargi na bezprawne z ich strony czynności, nadesłało prezesowi Izby Skarbowej w Białymstoku pismo, w którym poleca wydać bezzwłocznie powiadomionym organom zarządzenia, aby przedstawione wyżej wypadki nie miały nadal miejsca, w razie zaś powtórzenia się ich — polecało wyciągać w stosunku do winnych urzędników jaknajdalej idące konsekwencje, ponieważ tego rodzaju postępowanie należy uznać za wysoce szkodliwe.

Uruchomienie dwu bibliotek na przedmieściach

Przydzielone w swoim czasie przez sekcję kulturalno-oświatową magistratu do dyspozycji zarządu Stow. Mieszkańców Przedmieść dwie wzorowe biblioteki, zostały z dniem wczorajszym uruchomione. Jedną z nich została umieszczona w domu p. W. Maksymowicza (Białostocka nr. 32) i obsługiwać będzie mieszkańcy przedmieść: Białostocki, Markowa Góra, Brazylka i ulic przyległych. Czynną będzie w poniedziałki i czwartki od godz. 5—7 wiecz. Drugą bibliotekę umieszczono w domu p. St. Proniewskiego (na przedmieściu „Słoboda” przy ul. Wiejskiej nr. 78); obsługiwać ona będzie mieszkańcy Słobody, Starosielce, Horodniana, kolonii urzędniczej, Bażantarni, Zwierzynca i ulic przyległych.

Wymiana książek będzie się odbywać we wtorki i piątki od godz. 5—7 wiecz. Od wypożyczających pobierana będzie o-

plata miesięczna gr. 50 i jednorazowa zwrotna kaucja zł 250.

Z całą stanowczością walczyć będzie Białystok o uczciwą cenę prądu elektrycznego

W związku z rozpoczynającym się w dniu 7 grudnia częstym strajkiem elektrycznym „Dziennik Białostocki” przypomina, jakie postulaty wysunął w swoim czasie ogólnowzwiązkowy komitet do walki o tańsze światło: Żądał on obniżenia ceny prądu dla użytku prywatnego do 60 gr. za kilowatogodzinę, opłat za używanie licznika do 7 zł.—50 gr., dalej obniżki opłat za ponowne przyłączenie instalacji do sieci. Żądania te oparte zostały na dokonanej przez elektrownię kalkulacji kosztów własnych. Ponieważ zaś ta kalkulacja jest mocno w wielu punktach naciągnięta — więc żądania te nie są wygórowane. I tak nprz. elektrownia oprocentowuje kapitał akcyjny na 10% a przecież uczciwie obliczone odsetki nie powinny przewyższać 6% w stosunku rocznym, a jeśli się wzorować na zagranicy — powinny wynosić niepełna 4,5%.

Jeśli chodzi o bilans elektrowni za r. 1930, to stwierdzić wypada — pisze dalej „Dziennik Białostocki” — że do kosztów eksploatacyjnych niesłusznie doliczono potworną sumę zgórą 159 tys. zł. wyplacanych w tym roku członkom zarządu towarzystwa gratyfikacji i wynagrodzeń. Niesłusznie również doliczony został do kosztów eksploatacyjnych podatek dochodowy, wy-

noszący w 1930 r. kwotę około 240 tys. zł. Wszakże tak jedną jak i drugą pozycję winien był ponieść producent ze swych zysków, z jakiej racji zrzucano to na barki konsumenta.

Takich kwiatuśzków znalazłoby się więcej. I tak nprz. elektrownia — jak to w swoim czasie pisaliśmy — bezprawnie przelała do kapitału akcyjnego fundusz renowacyjny w kwocie 810 tys. zł., na którą złożyły się pieniądze mieszkańców miasta, i bo więcej każe sobie płacić od tej sumy procenty. Gdyby wszystkie krzyżące anomalie usunąć z kalkulacji elektrowni

Kwasem siarczanym

W mieszkaniu własnym przy ul. Depowej 5 usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając kwasu siarczanego, 18-letnia Helena Dragowska. Denatkę odwieziono do szpitala św. Rocha, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobięc, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystryczny. Lampa kwarcowa. Diatermia. Elektryzacja.

wówczas jak obliczają szacownicy, ceny za prąd elektryczny byłyby następujące: za oświetlenie prywatne — 46 gr., za oświetlenie ulic — 17 gr., dla motorów — 21 gr. Obecnie więc pobiera elektrownia za prąd oświetleniowy dwukrotnie cenę wyższą. A więc żądanie obniżki do 60 gr. jest bardzo umiarkowane. Ludność m. Białego-stoku chce płacić cenę uczciwą i o taką cenę walczyć będzie z całą stanowczością.

„MODERN” pocz. 6-15

Arceydzielo dźwiękowe
wytw. „FIRST NATIONAL”

POŻĄDANA

Plecko upadłej kobiety

Doroty MACKAIL
Victor VARCONI

w rolach głównych

Na scenie —
Przebojowa rewia w 10 obrazach

Szukasz szczęścia
wstąp na chwilę

Popierajcie P. C. K.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63